

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 29 PAŹDZIERN. 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 303

„Zeppelin” leci do Europy. Podróż nad Atlantykiem potrwa 50 godzin. (Telegram własny „Expressu.”)

New Jork, 29 października.
(Telegram wł. „Expressu”).
W dniu wczorajszym o godzinie 8 rano czasu środkowo-europejskiego wystartował do powrotnej podróży do Europy statek niemiecki „Hr. Zeppelin”. O godzinie 1 w nocy według czasu amerykańskiego (7 rano) zostały otwarte bramy olbrzymiej hali, gdzie znajdował się statek i, po wyciągnięciu „Hr. Zeppelina” na lotnisko, wsiedli doń pasażerowie. Start do lotu odbył się zupełnie niespodzianie tak, że na lotnisku znajdowało się bardzo mało osób. Przeważnie byli to przedstawiciele marynarki i pra-

sy. „Hr. Zeppelin” wznosił się odrazu na wysokość 700 mtr. i poszybował w stronę Nowego Jorku. Wskutek takiego obrania kierunku przez statek spodziewają się, że „Hr. Zeppelin” zamierza powrócić od północy przez ocean

atlantyczny do Niemiec. O godzinie 3 minut 16 (9.16 rano) widziany był „Hr. Zeppelin” wyraźnie w świetle księżyca nad New-Yorkiem. Przy pomyślnym wietrze podróż powrotna potrwa około 50 godzin.

Groźba podwyżki komornego. Do sejmu wpłynęły wnioski nowelizacji „ochrony lokatorów.”

Korespondent „Expressu” telefonuje z Warszawy:
Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wpłynęły do sejmu wnioski nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Projekt ten jest w pełnym toku opracowywania, a pierwszym jego projektodawcą jest były prezydent miasta Warszawy inż. Piotr Drzewiecki.
Podstawą nowego projektu jest podwyższenie komornego obrotności nadwyżki na miejski fundusz budowlany, któryby pozwolił rozbudować się miastom polskim bez zaciągania pożyczek zagranicznych. Pan

Drzewiecki wychodzi z założenia, iż za ciąganie zagranicznych pożyczek na cele budowlane jest szkodliwe, gdyż obciąża budżet miejski wysokim procentem i podraża produkcję domów.
W uzasadnieniu projektu wzmiankuje się, że w Niemczech, gdzie również stworzony był fundusz budowlany z podatku od nieruchomości, komorne wynosi 120 proc. przedwojennego, a trzecia część tej sumy idzie na fundusz budowlany.
Zdaje się, że idziemy pełną parą w kierunku zarzucenia polityki niskiego komornego.

Topór w bukietach kwiatów. Odrąbany nos pomnika — powodem krwawych zająć.

Paryż, 29 października
(Telegram wł. „Expressu”).
W południowej Francji w miasteczku Pons zostało w dniu wczorajszym dokonane uroczyste odsłonięcie pomnika byłego francuskiego prezydenta Combes'a, który w roku 1905 dokonał oddzielenia państwa od kościoła. Uroczystość ta stała się powodem do rozruchów monarchistów francuskich. Po rozejściu się gości, biorących udział w poświęceniu pomnika, podszła do statui prezydenta Combes'a grupa młodzieńców w liczbie około 40. Jeden z nich miał w ręku bukiet kwia-

tów, a pod nim trzymał ukryty topór, którym odrąbał pomnikowi nos i dolną część twarzy. Jednocześnie reszta demonstrantów, chcąc ułatwić swemu wodzcy ucieczkę, rzuciła się na policjantów. Wywiązała się w ten sposób walka w czasie której jeden z policjantów strzałem z rewolweru położył trupem jednego z demonstrantów. Są również ciężko ranni. W rezultacie zostało aresztowanych 42 demonstrantów. Cała prasa francuska prawicowa, jak i lewicowa atakuje i oskarża bądź rząd bądź księży francuskie jako winnych zajścia w Pons.

Kat-akademik w pelerynie stracił toporem głowy 7 „opryszkom”.

Warszawa, 29 października.
Dzień wczorajszy minął w Warszawie pod znakiem „Tygodnia samowystarczalności gospodarczej”.
„Gwoździem” dnia był wiec na placu Saskim, oraz pantomina stracenia „7 opryszkom”, przedstawiających 7 rodzajów towarów, które zbyt często importujemy do Polski.
O godz. 1 po poł. dokoła specjalnie zbudowanego „szafotu” zebrały się nieprzebrane tłumy publiczności. W krótkich przemówieniach zobrazowano cele „Tygodnia”, konieczność popierania wytwórczości krajowej i bojkotu towarów zagranicznych w imię potęgi gospodarczej kraju.
Z kolei odbył się „akt stracenia”. Na szafot wchodził kolejno „opryszkiwie”: materiały i wyroby włókiennicze, wyroby

dziane, wyroby skórzane, jadvabie, kosmetyki, szkło itp. wyroby, które sprowadzamy z zagranicy, z krzywdą dla bilansu handlowego państwa, mimo że produkujemy je w kraju i krajowe pod względem jakości nie ustępują zagranicznym.
Konsul aresztowany pod zarzutem szpiegostwa
Paryż, 29 października.
(Telegram wł. „Expressu”).
Donoszą z Lyonu, że został tam aresztowany konsul włoski wraz ze swym szwagrem pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na niekorzyść Francji. Interesować się oni mieli głównie urzędzeniami dotyczącymi portów lotniczych francuskich oraz podwodnych staćków.

Coraz bardziej komplikuje się sytuacja w „Widz. Manufakturze”.

Łódź, 29 października.
Jak się „Express” dowiaduje, zatarg w przedsiębiorstwie „Widzewskiej Manufaktury”, wyciskać zaczyna swe piętno na innych działach fabryki. W dniu dzisiejszym, z powodu braku przędzy, została unieruchomiona część tkalni.
Jutro przewidziane jest dalsze unieruchomienie tego oddziału.
Jak nas informują, tkacze zatrudnieni w Widzewskiej manufakturze wystąpią w dniu dzisiejszym do dyrekcji fabryki z żądaniem zapłaty za przmysłowe postoje, wynikłe nie z ich winy lecz z braku przędzy. Żądanie to motywowane będzie odnośnym paragrafem w umowie zbiorowej.
Istnieje obawa, że na tem tle wyniknie nowy zatarg na terenie fabryki.

Krwawa europeizacja Persji.

Londyn, 29 października.
(Telegram wł. „Expressu”).
Według doniesień z perskiej prowincji Zhusistan doszło do krwawych rozruchów na tle prowadzonej europeizacji kraju. W pobliżu miasta Ahwaz doszło do starcia między żandarmami a ludnością na tle wprowadzenia europejskich ubiorów dla mężczyzn przez rząd perski. W czasie rozruchów zostało zabitych sześciu żandarmów. Mimo to panami sytuacji zostały grupy rządowe.

Tragiczny zgon bankiera na polowaniu

Bukareszt, 29 października.
Wybitny finansista francuski Jean Tamhar członek konsorcjum bankowego „Blair”, uczestniczącego w pożyczce zagranicznej dla Rumunii, podczas polowania w Siedmiogrodzie spadł w przepaść i poniósł śmierć.

Wściekły pies pokąsał 60 osób

Rzym, 29 października.
Dzienniki donoszą o niezwykle wypadku, który wydarzył się w pewnej małej miejscowości w pobliżu Cosenza. Sześćdziesiąt osób zostało ukąszonych przez wściekłego psa. „Messagero” stwierdza, że jest to bardzo rzadki wypadek pokąsania tak wielkiej liczby osób przez jednego psa.
Dziennik zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wściekłych psów i żąda energicznych kroków, celem walki z tą plagą.

W Łodzi — wielkie zamówienia sowieckie.

Łódź, 29 października.
Wiceprezes sowieckiej misji handlowej p. Kopytow przyjechał do Łodzi, gdzie zakończyć ma ostatecznie rokowania w sprawie wielkiej dostawy materiałów włókienniczych dla Rosji.
Ogólna wartość zamówień wyniesie na około półtora miliona dolarów.

Frakcja P.P.S. wybrała 150 delegatów.

Warszawa, 29 października.
Warszawski okręgowy komitet robotniczy rewolucyjnej Frakcji P. P. S. dokonał już wyboru delegatów na kongres Frakcji w Katowicach.
Ogółem wyjeżdża z Warszawy 150 delegatów. Łącznie z delegatami grupy śląskiej b. postą Biniszkiwicza oraz innych okręgowych komitetów świeżo utworzonych, stawi się na kongresie 200 do 250 uczestników.

Rozwiązanie rady miejskiej w Gdyni.

Z Warszawy donoszą:
Jak się dowiadujemy, na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów m. in. umawiano również sprawy, dotyczące portu w Gdyni.
Rada ministrów na odpowiedni wniosek postanowiła rozwiązać radę miejską w Gdyni, motywując to tem, że obecny zarząd miejski tak ważnego miasta jak Gdynia nie stał na wysokości tych zadań, które wobec niezwyklego rozwoju portu gdynińskiego stać muszą przed jego gminą miejską.

Tragiczne ćwiczenia artyleryjskie.

Londyn, 29 października.
Na poligonie artyleryjskim w Diyata (tawra na Cejlonie) zaskoczyła ćwiczących się w strzelaniu żołnierzy gwałtowna burza.
Piorun, uderzywszy w działo, zabił 3 angielskich artylerzystów, 9 innych doznało ciężkiego porażenia.

Głód grozi Indjom.

Zywiolowe klęski doprowadziły kraj do ruiny.

Przez wiele tygodni bez przerwy wiejący suchy „monsum” spalił na popiół całe środkowe Indje.

Obecnie jak donoszą telegramy deszcz nie nawiedził „spragnione” Indje.

Tak więc Hindusi doczekali się tym roku dwóch klęsk żywiolowych, posuchy i potopu

Zresztą widmo głodu zagraża nie tylko Indjom. Cała południowa Azja oraz część Australji nawiedzona została powiścią i co za tem idzie zbiory tamtejsze przedstawiają się nędze.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

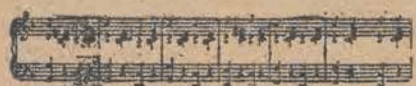
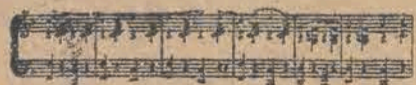


Dziś i codziennie!

Dziś tańczy Marietta

o publiczność rozbawiona czarującą

LYA MARA śpiewa



Nie pójdziemy spać dziś całą noc. czeka nas słodkich wrażeń noc.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ostatni świadkowie składają już swe zeznania w olbrzymim procesie przeciwko Hussmanowi.

Essen, 28 października.

Olbrzy proces przeciwko Karolowi Hussmanowi ciągnący się już przeszło tydzień — dobiega końca.

Przed sądem przewijają się już ostatni świadkowie.

W sobotę popołudniu zeznawał pastor Better kierownik „kółka biblijnego”, który oświadczył sądowi, że bardzo wiele uwagi poświęcił wychowaniu swych uczniów i gdyby między Hussmanem a Daubem zaszły jakieś podejrzenia okoliczności, świadek wiedziałby o tem z całą pewnością.

Następny świadek — Małgorzata Hau, żona górnik, zeznaje, że po samoobójstwie Ostendorfa słyszała następujące zdanie:

— Poco on się zabił?... Wszyscy ko jedno musiałaby źle skończyć...

Przew.: Czy świadek wie, kto tak powiedział?

Sw.: Owszem, wiem... Ten człowiek jest tu na sali.. Nazywa się Musketer...

Przewodniczący każe wobec tego przywołać świadka Musketera.

Przew.: Co świadkowi wiadomo w tej sprawie, o której przed chwilą mówiła Hausowa?

Sw. Musketer: Ostendorfa znałem bardzo dobrze. Na dwa tygodnie przed zamordowaniem Daubego, zgłosił się do mnie Ostendorf i rzekł:

— Poderżnę sobie gardło albo komu innemu gardło poderżnę...

Byłem zdziwiony takim oświadcze-

niem. Nie traktowałem go jednak poważnie. W każdym razie starałem się namówić Ostendorfa, by zaniechał okropnego zamiaru.

Przew.: Dlaczego według pańskich przypuszczeń Ostendorf odebrał sobie życie?

Sw.: Ostendorf mówiłem, że zabije się z powodu braku pracy.

Następny świadek Józef Kelper zeznaje:

— Będąc pewnego dnia w kawiarni słyszałem rozmowę między jakimś młodzieńcem i jakąś panią. Młodzieniec rzekł:

— Głowę mu utnę, wtedy już będzie dobrze!

Potem świadek słyszał jeszcze słowo „Gladbeck”.

Przew.: Jak ów młodzieniec wyglądał?

Sw.: Był wysoki i tegi.

Przewodniczący wyciąga z teczki fotografie, na której widoczny jest Ostendorf w towarzystwie dwóch mężczyzn i pokazuje ją świadkowi.

Przew.: Czy poznaje pan owego młodzieńca,

Sw.: Jeżeli to któryś z nich, to w jakim dym razie

ten w środku (Świadek pokazuje na Ostendorfa).

Przew.: Niech świadek spojrzy na oskarżonego!

Sw.: Już go widziałem! To nie on! Tamten był blondynem!

Na pytania przewodniczącego inni świadkowie zeznają, że Ostendorf był blondynem. H. Lipski.

Valentino w cudzym grobowcu Nie zna dotychczas własnego grobu.

Interesującą bądź co bądź rzeczą jest fakt, że uwielbiany za życia i po śmierci artysty filmowy Rudolf Valentino dotychczas spoczywa w cudzym grobowcu, ponieważ nie ma własnego grobu.

Na pogrzebie najpiękniejszego amanta filmowego wylano morze łez, rozsypało nieprzeliczone mnóstwo kwiecica i wieńców... Tysiąc policjantów musiało pilnować porządku w orszaku żałobnym.

Projektowano budowę wspaniałego mauzoleum, godnego pamięci artysty...

Chwilowo zaś znana literatka June Mathis ofiarowała mu swe własne miejsce w swoim grobowcu rodzinnym.

W rok potem zmarła i szczątki Valentina musiano przenieść na inne miejsce, przeznaczone dla męża pani Mathis.

Komitet budowy mauzoleum nie próżnował tymczasem. Najwybitniejsi architekci Ameryki i Europy pracowali nad projektami grobowca. Sąd konkursowy przyjął wreszcie jeden ze stu projektów, ale do budowy przystąpić nie było można, bo brakło pieniędzy.

Rozpisano zbiórkę, wysłano tysiące listów w najróżniejszych językach. Wszakże Valentino miał wielbicieleki na wszystkich krańcach świata...

Niewiele przyszło odpowiedzi, czeków pieniężnych jeszcze mniej. Większych kwot nie nadeszło wcale. Przeszedł rok drugi, idzie już trzeci, a Rudolf Valentino korzysta jeszcze ciągle z gościnności w cudzym grobie. Na wypadek śmierci właściciela miejsca, które zajmuje, grozi mu eksmisja z grobowca.

Jeszcze jedno zwycięstwo Polski na terenie międzynarodowym

to do łez wzruszające dzieje POLKI—MATKI i POLKI—KOCHANKI

p. t.: „KATUSZE MIŁOŚCI”

Z OLGA CZECHOWA

wkrótce w „CASINIE”.

Można przeszczepiać głowy!

Sensacyjne doświadczenia uczonego Plawczykowskiego

który przeszczepiał głowę jednego owada na tułów drugiego.

We współczesnych badaniach przyrodniczych i medycznych bardzo dużo miejsca zajmuje sprawa transplantacji różnych organów jednego indywiduum na drugie. Rezultaty w sferze tych badań są wprost rewelacyjne.

Oczywiście doświadczenia w tym zakresie czynione są tylko na zwierzętach i to nie na wszystkich, lecz tylko na owadach.

Ostatnio w zagranicznych pismach naukowych uczonego Plawczykowskiego opo-

sał swe trudne doświadczenia z przeszczepianiem głów owadzich i zarazem wyjaśnił sensacyjne rezultaty tych operacji. Przedewszystkiem operacja musi być dokonana jaknajszybciej, aby uniknąć zbyt silnego krwotoku, który może przeszkodzić zrósnięciu się głowy z tułowiem.

Pozatem pacjenta trzeba uspić, a jako środki narkotyczne mogą być użyte tylko chloroform lub eter.

W doświadczeniach swych Plawczykowski chciał rozwiązać dwa pytania, które go nurtowały.

Interesowało go przedewszystkiem, jakie skutki nastąpią, kiedy przeszczepi głowę samca na tułów samicy tego samego gatunku i naodwrot.

Samica osy z głową samca wykazuje czysto męskie instynkty. Natomiast w samcu osy z głową samicy powstają żeńskie, ściśle mówiąc macierzyńskie instynkty. Nowoutworzony owad zbiera natychmiast pożywienie dla przyszłego potomstwa w taki sposób, jak to czynią samice lub zbiera się do pracownięgo zwijania liści w rulony, jak samice, które przygotowują się do zwijania jajek.

Następnie chodziło o rozwłazanie pytania, czy głowy jednego gatunku owadów przyrastają do tułowia innego gatunku i jakie następują skutki. I w tym wypadku Plawczykowski dokonał niesłychanie ciekawych obserwacji.

Okazało się, że owad zachowuje się tak, jak mu nakazuje jego nowa głowa. Chrabąszcz z głową żuka zaczyna grzebać w gnoju i żywić się nim. Natomiast żuk z głową chrabąszcza je z apetytem liście i co więcej, stara się wdrapywać na gałęzi drzew, chociaż nogi jego zupełnie się do tego nie nadają.

Także instynkty rodzajowe obcego gatunku okazują się natychmiast po udanej transplantacji głowy.

Samiec chrabąszcza zaopatrzonej w głowę samca żuka ignoruje zupełnie swoje dotychczasowe samce i szuka pary z samica żuka, która go oczywiście odpedza. Rewelacyjne doświadczenia Plawczykowskiego, które doprowadziły go do tak niemal cudownych rezultatów, wzbudziły nadzwyczajne zainteresowanie wśród świata naukowego i rzuciły nowy snop światła w dziedzinę badań zupełnie dotychczas nieznaną.

„Mężczyznom wstęp wzbroniony“!

Emancypacja kobiety postępuje ciągle naprzód. Obecnie wkracza również w dziedzinę obrotów pieniężnych bankowych.

W Rotterdamie powstaje obecnie bank, który posiadać będzie personel wyłącznie kobiecy i przeznaczony jest tylko dla klienteli niewieściej.

W banku tym nie będzie się dokonywało żadnych tranzakcji z mężczyznanami, którym zresztą do smachu banku kobiecego wstęp jest wzbroniony.

Trzy i pół miliona dolarów otrzyma w spadku rodzina Naumbergów (Piotrkowska 141) Adwokat amerykański potwierdził telegraficznie wiadomość o spadku.

Lódź, 29 października.

Przed kilku dniami „Republika” przyniosła sensacyjną wiadomość o spadku amerykańskim, który ma uzyskać jedna z rodzin łódzkich.

Łodzianin, Chaim Naumberg przed kilkunastu laty wyemigrował do Nowego Jorku. Początkowo był zwykłym robotnikiem, jednakże już po kilku latach, dzięki wrodzonym zdolnościom kupieckim stał się właścicielem sklepu wyrobów galanteryjnych, który się znakomicie rozwijał.

Przed śmiercią Naumberg, już jako 78-letni staruszek, sprzedał swój sklep oraz nieruchomości za sumę 5 milionów dolarów i uzyskane pieniądze ulokował w jednym z banków.

Nie posiadając w Ameryce żadnych bliskich krewnych w sporządzonym testamencie półtora miliona przeznaczył dla instytucji filantropijnych, pozostała zaś suma zapisał rodzinie, zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 141.

Po otwarciu testamentu jeden z adwokatów amerykańskich, będący doradcą prawnym Naumberga, zawiadomił jego łódzkich krewnych o olbrzymim spadku. Naumbergowie chcą upewnić się, czy ów spadek rzeczywiście został im zapisany, skomunikowali się telegraficznie z Nowym Jorkiem i już otrzymali potwierdzenie wiadomości otrzymanej od adwokata.

Przed kilku dniami zawiązał się w Łodzi komitet krewnych spadkobiercy, który będzie prowadził dalsze kroki związane z podjęciem 3 i pół miliona dolarów.

Na zebraniu ukonstytuowanego komi-

tetu postawiono jednego z członków rodziny wydelegować do Warszawy, by wszczął odpowiednie starania w konsulacie amerykańskim oraz w ministerstwie spraw zagranicznych.

Informują nas, iż Naumbergowie prawdopodobnie już w najbliższym czasie otrzymają całkowitą sumę zapisaną w testamencie.

Spadkobiercy są ludźmi średnio-zamożnymi. Onegdaj zwrócił się do nich

pewien znany kupiec z bardzo oryginalną propozycją. Kupiec ów chciał im wyplacić w gotówce i wekslach 1 i pół miliona dolarów w zamian za uzyskanie wyłączonego prawa do spadku.

Naumbergowie odrzucili tę propozycję, gdyż obecnie już są pewni, iż olbrzymia fortuna przypadnie wyłącznie ich rodzinie, więc wolą poczekać jeszcze krótki czas i podjąć całe 3 i pół miliona dolarów.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

Lódź, 29 października.

Niktby nie przypuszczał, iż Andrzej Koc, robotnik, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 19, był zdolny do popełnienia tak ohydnej zbrodni. Był to człowiek spokojny, pracowity cieszący się jaknajlepszą opinią u wszystkich sąsiadów.

Pewnego wieczoru mieszkańcy tego domu usłyszeli rozpaczliwe krzyki dziecka rozlegające się w mieszkaniu wspomnianego robotnika. Kilku lokatorów pospieszyło natychmiast do Koców. Zastanęli go w drastycznej sytuacji z ośmioletnią córką.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia osadzono go w więzieniu i posłano go do odpowiedzialności karnej za czyny lubieżne z córką.

Koc znalazł się przed sądem. Sprawę tę rozważano przy drzwiach zamkniętych. Skazano go na rok więzienia.



W notesie reportera.

Bójki.

W podwórzu przy ulicy Południowej 25 w czasie bójki został poturbowany 41-letni Fiszek Lengua (Pomorska 18).

W domu przy ulicy Młynarskiej 91 została pobita 3-letnia Janina Załkowska.

Poszkodowanym udzieliło pomocy pogotowie. W czasie bójki przy ulicy Zielonej 23 został dotkliwie poturbowany 43-letnia Antonina Gesińska i jej 14-letni syn Bolesław.

W domu przy ulicy Zielonej 46 pobita została 36-letnia Balbina Ochocka.

Na Starym Rynku poturbowano 27-letnią Helenę Smugę.

Wszystkim poszkodowanym udzieliło pogotowie pomocy lekarskiej.

Zatrut się gazami.

W więzieniu przy ulicy Kopernika w czasie naprawy wodociągu uległ zatruciu gazami 27-letni aresztant Józef Winkel. Wezwano doń pogotowie, które udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Przejechana przez samochód.

W Untejowie pod Łodzią przejechana została przez samochód 50-letnia Marianna Pawlak handlarzka, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Włodzimierskiej 11. Wezwano do niej pogotowie, które w stanie groźnym przewiozła ją do szpitala św. Józefa.

Kradzieże.

Wczoraj na Placu Reymonta schwytano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Bronisławę Walczak (Katna 56).

Silnicki Otton (Piękna 38) oskarżył Romana Albrechta (Piaseczna 21) o kradzież skrzypiec, wartości 300 złotych.

W butelce 2-giej klasy dworca Łódź - Fabryczna przytłapano na kradzieży dwóch butelek wina Feliksa Kamińskiego, zamieszkałego przy ulicy Killińskiego 75.

W halach targowych na Placu Kościelnym Władysław Tokarski (Dworska 11) skradł suknie, wystawione na sprzedaż. Tokarskiego oddano w ręce policji.

Całus i p. Franciszek.

Skomplikowana historia awanturniczo-erotycznie-sądowa.

Lódź, 29 października.

Po sutej kolacji p. Franciszek F. przechadzał się po ulicy Piotrkowskiej. Przed Grand Hotelem zauważył przystojną, elegancką blondynkę, która lekkiem skinieniem głowy dała mu do zrozumienia, że chętnie zawalaby z nim znajomość. P. Franciszek zawiązał więc z nią rozmowę.

— Dokąd pójdziemy? — spytał ją po chwili.

— Najlepiej do mnie. Mieszkam dość daleko przy ulicy Fajfry 7, ale mam bardzo miłą pokoił.

Wsiadli do taksówki. Uroczą blondynka rzeczywiście dość miłą gniazdko. Gdy po pewnym czasie p. Franciszek postanowił opuścić swą przygodną znajomą, stwierdził z przerażeniem brak portfela, zawierającego 180 złotych.

— Tyś go ukradła! — krzyknął. — Oddaj portfel, bo zawołam policję!

— Ja nie widziałam żadnego portfela — odparła stanowczo.

W trakcie kłótni do pokoiku wtargnęli jacyś dwaj osobnicy o mocno podejrzanym wyglądzie.

— Te, Genia — zawołał jeden z nich — trza oddać mu forszę.

— Dziewczyzna posłusznie wyjęła portfel z pod łóżka i oddała go swemu przyjacielowi, który osiemdziesiąt złotych wręczył p. F., resztę zaś schował do kieszeni.

— Muszę coś mieć za fatygę — tłumaczył się przed panem F.

Pan Franciszek zadowolony się 80 złotymi i opuścił „milutkie” gniazdko.

Tegoż wieczoru zameldował w policji o dokonanej kradzieży. Złodziejkę, Genowefę Całus, aresztowano. Wczoraj sąd skazał ją na rok więzienia.

Krwawa rozprawa nożowa między doliniarzem i złodziejem kieszonkowym.

Lódź, 29 października.

Michał Przędzowski był — doliniarzem, a Wacław Burzak złodziejem mieszkaniowym. Byli oni przyjaciółmi i już od wielu lat mieszkali pod jednym dachem, o ile oczywiście nie zamykano ich na pewien czas w więzieniu. Ostatnie Burzak skarżył się przed przyjacielem, że jego specjalność staje się coraz niebezpieczniejsza.

— Tyle się człowiek napracuje — mówił — zanim się dostanie do jakiegoś mieszkania, a później ktoś go zauważy i sprowadzi policję. Doliniarze mają lżejszy chleb.

— Każdy fach ma swoje niebezpieczeństwo — odpowiedział Przędzowski.

— Tak, ale ja już wolę twój.

I Burzak przerzucił się na inne pole „pracy” złodziejskiej.

W krótkim czasie stał się nawet mistrzem w tej dziedzinie i stanowczo zdys-

tansował Burzaka dokonując znacznie więcej operacji.

Przędzowski nie ukrywał przed nim swej zazdrości.

— Ty mi robisz konkurencję — mówił — pamiętaj, to się jeszcze źle skończy.

Ale Burzak kpił sobie z pogroźek przyjaciela. Pewnego wieczoru, gdy spótkali się na ulicy Aleksandrowskiej, doszło do krwawej awantury.

— Michale, ja tego dłużej nie zniosę — wołał Przędzowski — przez ciebie teraz nigdy nie mam ani grosza. Psujesz mi wszędzie robotę.

A cóż mnie to może obchodzić?

Przędzowski wyjął z kieszeni nóż. Burzak nie zdążył się obronić i otrzymał cios w pierś, który zwałił go z nóg. Rana okazała się niezbyt poważną i Burzak wkrótce powrócił do zdrowia.

Przyjaciel jego stanął przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Poświęcenie sztandaru Związku podoficerów rezerwy.

Lódź, 29 października.

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcenia sztandaru okręgu związku Podoficerów Rezerwy, na którą przybyli delegaci z całego terenu Rzeczypospolitej.

O godz. 10-ej przedpoł. — po nabożeństwie w katedrze, celebrowanem przez prałata Wyrzykowskiego, — dokonano aktu wbijania gwoździ w drzewce sztandaru, — a następnie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Oddziały związku oraz delegacje pokrewnych stowarzyszeń przedefilowały przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed pułk. Frankiem, zastępującego dca korpusu.

M. in. udział w uroczystości wzięli czterej sztandarowi z Kalisza prowadzony przez p. Doberkę.

W salonych kasyna garnizonowego odbył się wspólny obiad, podczas którego wzniesiono liczne toasty na cześć organizacji i armii polskiej. h.

Róg Zawadzkiej i Zachodniej

CAPITOL

Róg Zawadzkiej i Zachodniej

Dziś uroczysta premjera!

wielkiego arcydzieła CECILA B. de MILLA p. t.

Potęźny dramat erotyczno-obyczajowy w 12 aktach.

CHICAGO

Potęźny dramat erotyczno-obyczajowy w 12 aktach.

W rol. gł.: PHILLIS HAVER

partnerka Janningsa w „Niepotrzebnym człowieku”

oraz VICTOR VARKOMJI.

Cały świat pozostaje pod wrażeniem tego arcydzieła sztuki filmowej. — Ostra i głęboka satyra na pewien gatunek kobiet wielkomięskich na prasę brukową, reporterów i adwokatów.

Wielka orkiestra symfoniczna z udziałem organów pod batutą Kapelmistrza SZ. BAJGELMANA.

UWAGA: Ceny miejsc na I-szy seans w dni powszednie oraz od 1-3 w soboty, niedziele i święta 50 groszy i 1 złoty.

Przez monokl.

PRZYKROŚCI ZAWODU.

— Najtrudniejszą rzeczą jest pokrycie dachówka bardzo wysoką wieżę kościelną! — skarżył się jeden majster.

— Co to znaczy wobec trudności, jakie mam, gdy mi każą zrobić rozdziałek, gdy na głowie jest tylko dziewięć włosów — skarżył się fryzjer.

STRACH NA MOLE.

— Pan mówi, że to wełna, a na etykiecie jest wyraźny napis, że bawełna.

— Nie szkodzi, proszę pani, to tylko dla odstraszania moli.

SKUTKI POWODZENIA.

— Co to? Żebraczki z dwoma aż kapeluszami?

— Tak, proszę pana; interes idzie tak dobrze, że musiałem go powiększyć.

UPRZEJMIY.

— To nadzwyczajne, jak bardzo pani jest podobna do swej babki.

— A czy pan znał moją babkę?

— Nie, lecz i bez tego wiem przecie, jak wygląda stara kobieta.

SPÓZNIONY ŻAL.

— Spójrz, meżu, koło tego drzewa spotykaliśmy się stale w pierwszych czasach naszej znajomości...

— To prawda. A teraz stoj tam inny idiota i wyzywa los.

NA BUDOWIE.

— Antek — woła jeden z mularzy na dole, — co ty tam wyprawiasz? Spuściłeś mi cegłę na febl z tego powodu przeciąłem sobie język.

CHORYCH POSIESZĄC.

— Panie doktorze, czy ta operacja ma jakiś sens?

— Nie, stan chorego jest beznadziejny.

— Poco w takim razie operować go?

— Nie trzeba choremu odbierać nadziei. Zresztą ta operacja nietylko doda mu otuchy, lecz i rozerwie go jeszcze.

Zebrania kontrolne.

Dziś, winni się stawić przed komisją kontrolną nr. 1, urzędującą przy ulicy Leszno 9 mężczyźni rocznika 1888 zamieszkali na terenie 10 Komisarjatu P.P. o nazwiskach na litery: A. B. C. D. F. G. H. I. J. K. L. Ł.; przed komisją kontrolną nr. 2 urzędującą przy ulicy Nowo-Cegielnianej nr. 51 mężczyźni rocznika 1900, zamieszkali na terenie 10 Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: M. N. O. P. R. S. T. U. W. Z.; przed komisją kontrolną nr. 1 urzędującą w lokalu PKU. przy ulicy Nowo-Targowej 18, mężczyźni rocznika 1900 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P.P. o nazwiskach na literę: N. O.; przed komisją kontrolną nr. 2 urzędującą przy ul. Konstantynowskiej nr. 62, mężczyźni rocznika 1903 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 11 Komisarjatów P.P. o nazwiskach na literę P.

Jutro, t. j. dnia 30 b.m. winni się stawić przed komisją kontrolną nr. 1 urzędującą przy ul. Leszno 9, mężczyźni rocznika 1888 zamieszkali na terenie 10 Komisarjatu P.P. o nazwiskach na litery: M. N. O. P. R. S. T. U. W. Z.; przed komisją kontrolną nr. 2 urzędującą przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 wszyscy rezerwiści rocznika 1900 zamieszkali na terenie 10 komisarjatu P.P.; przed komisją kontrolną nr. 1 urzędującą w lokalu PKU. przy ulicy Nowo-Targowej 18 mężczyźni rocznika 1900 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P. o nazwiskach na literę P.; przed komisją kontrolną o nr. 2 urzędującą przy ulicy Konstantynowskiej 62 mężczyźni rocznika 1903 o nazwiskach na literę R. p.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27). W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Illickiego i Cymera (Wólczajska 37), Sulke. Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). p.

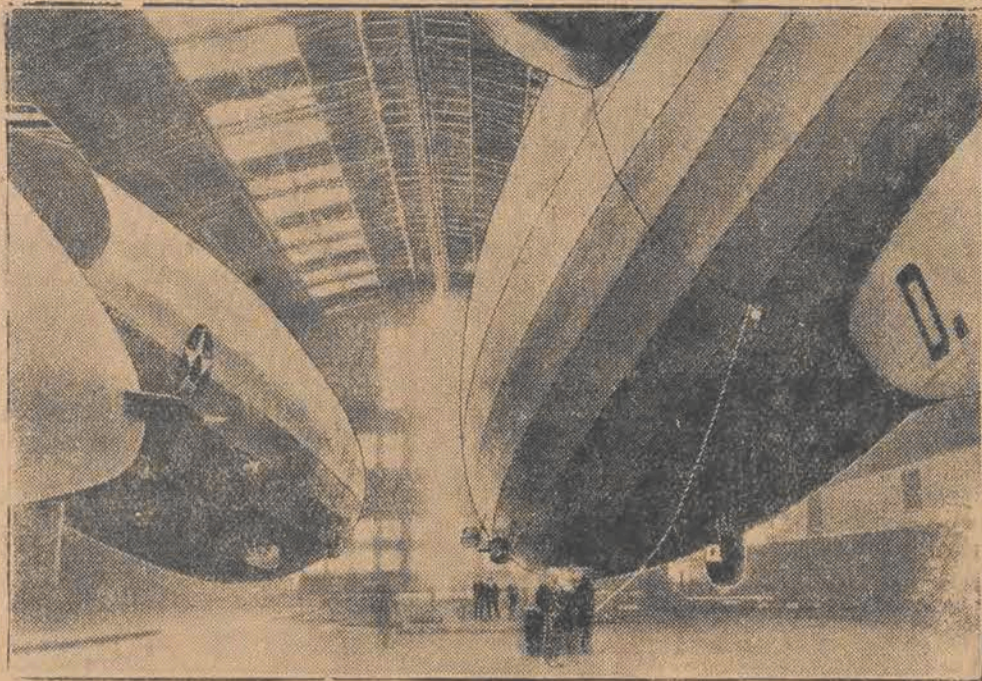
TEATR MIEJSKI.

Dziś dla związków robotniczych „Pieniądz leży na ulicy“.

Początek o godz. 7 m. 30.

We wtorek potężny „Danton“, pierwszy raz po cenach popularnych.

Zeppelin w Ameryce



obrzyniwej hali w Lakehurst mieszczą się obecnie 2 okręty powietrzne: „Zeppelin R. III“, zakupiony przed kilku laty przez rząd amerykański w Niemczech, oraz „Hrabia Zeppelin“, który niedawno przyjrzał do Ameryki.

Kiedy zniknie ta plaga? Charakterystyczny obrazek z ulicy łódzkiej

Zebranina jest podobno bardzo intrajnym interesem nietylko dlatego, że przynosi wielu „fachowcom“ wcale duże, zupełnie nieproporcjonalne do „stanowiska społecznego“ dochody, ale również dlatego, że jest to jedyny interes, który nie wymaga wykupienia patentu ani też płacenia podatku dochodowego...

Niezawodnie z tej racji proceder żebracki na ulicach Łodzi ma tylu przedstawicieli w osobach doskonałych, rutynowanych „fachowców“ płci obojga...

**

W okolicach placu Wolności widzi się obecnie już od dłuższego czasu żebraczkę z „małym dzieckiem“ na rękach. To „małe dziecko“, którego obecność ma na celu pobudzenie przechodniów do tem większej ofiarności, jest — chłoptasem w wieku co najmniej dziesięciu lat, zdrowym, dobrze wyglądającym, to też dźwiganie takiego „chłopa“, mogącego śmiało sprzedawać gazety, a z pewnością — latać, zbijać baki i kopać piłkę... wywieira nader krotocwilne wrażenie...

Wczoraj wydarzył się z owa „profesjonalistką“ zabawny wypadek. Jacyś przechodzący dwaj młodzi ludzie, nagle zapytali z uśmiechem, czy **chłopiec ma sparalizowane nogi**. W odpowiedzi kobieta obrzuciła niepożądanymi ciekawskimi stekiem obelżywych słów i wymyśłów, następnie zaś — widząc, że się „natrętów“ nie pozbędzie — postawiła chłopaka na ziemię i oddaliła się szybkim krokiem, ciągnąc chłopaka za sobą...

Scena ta pobudziła do śmiechu liczną gromadę świadków...

**

Oczywiście — nie brak na ulicach Łodzi żebraków, którzy naprawdę cierpią na niedużo, którymi też powinny zaopiekować się już nareszcie odnośne czynniki opieki społecznej, jednak — znakomita większość członków „bractwa“ żebrackiego to typy w rodzaju powyższej żebraczki...

Jest ich multum. Kiedy nareszcie znikną z ulic naszego miasta? R.

132 gwoździe w żołądku!

Niezwyczajny wynik operacji lekarskiej.

Z Warszawy donoszą: Mieszkanka wsi Babice, 19-letnia Cyla Gingołówna, będąc zupełną sierotą, po śmierci matki wysługiwała się ciotce swej, która znęcała się i maltretowała sierotę do tego stopnia, że dziewczyna postanowiła pozbawić się życia.

W tym celu połknęła większą ilość gwoździ 9-ci cm. oraz kilka igieł, a gdy śmierć pożądana nie nadchodziła, uciekła w kierunku Warszawy. Często drogi przebyła pieszo, resztę wozami i w ten sposób dotarła do stolicy. Tu zgłosiła się do szpitala starozakonnego na Czystem.

Niezwyczajną chorą zaopiekował się na

oddziale 2b chirurg, dr. Michał Abramowicz. Dokonał on operacji, która udała się szczęśliwie. Z żołądka nieszczęśliwej desperatki wydobyto

132 gwoździe i 4 igły.

Wspomniane przedmioty złożono do słoja i pozostawiono w muzeum szpitalnym.

Pacjentka po operacji czuje się zupełnie dobrze. Chwilowo pozostała w przytułku przy szpitalu. Dzięki czulej opiece, straciła zupełnie zamiary samobójcze, nabierając chęci do życia.

O powyższym niezwykłym wypadku dr. Abramowicz miał odczyt w tow. lekarsko - naukowym.

Godne uwagi Lui-pro-Luo.

Nawet dla królewicza niema posady.

Książę Olaf szwedzki wyruszył obecnie w podróż po świecie i między innymi miastami odwiedza Nowy Jork.

W mieście nad Hudsonem istnieje wytworny, luksusowy bar, odznaczający się tem, że cały personel lokalu składa się z samych zrujnowanych arystokratów.

„Maitre d'hotel“ w tym lokalu — to hrabia austriacki z prastarej, arystokratycznej rodziny, dawny rotmistrz kawalerji. Cała armja kelnerów — to baronowie kurlandzcy, nie brak również markiza francuskiego i jakiegoś skrachowanego angielskiego lorda.

Wszystkie hotelowe i kasjerki — to same księżniczki i hrabianki.

Otóż pewnego pięknego wieczoru zjawia się w tym barze ks. Olaf ze swoją świtą. Lokal jest przepełniony, wszystkie stoliki zajęte, a książę ma wielką ochotę pozostać.

Wobec tego jeden z towarzyszących księciu panów podchodzi do gospodarza i mówi:

— Ten pan, to książę Olaf szwedzki. Czy ma pan dla niego miejsce?

— Przepraszam — odpowiada właściciel baru, — ale u mnie chwilowo wszystkie posady zajęte.



Małżeństwa zawierane są w niebie.

Nowa komedia słynnego Hasenclevera

Kameralny teatr Reinhardta w Berlinie, t. zw. „Kammerspiele“ wystawił w ubiegłym tygodniu najnowszą sztukę słynnego dramaturga Hasenclevera, która wywołała wielką sensację swoją niesłychanie oryginalną treścią.

Małżeństwa zawierane są „zgóry“ — w niebie. Taka jest idea przewodnia tej komedji. Akcja zaczyna się w niebie. Magdalena — biblijna, pokutująca Magdalena, która została świętą, — przymierza przed zwierciadłem nową aureolę świętych, sporządzonego przez znanego paryskiego jublera. Św. Piotr jest zdania, że aureola jest za droga. Widać dowiaduje się przy tej okazji, że również w niebie są teraz kiepskie czasy, nawet święci zalegają w rachunkach... Zjawia się Pan Bóg, zaproszony przez Magdalę na herbatkę. Pan Bóg jest zmeżony, skarży się na ludzi, że czynią go odpowiedzialnym za wszystko, co się źle dzieje na świecie, a zapominają, że właściwie wszystkim rządzą — los, przeznaczenie. Jest to tak, jak obecnie n. p. we Włoszech: król panuje, a rozporządza się wszystkim dyktator — Mussolini...

Nagle melduje anioł św. Piotrowi przybycie trzech samobójców: męża, żony oraz przyjaciela domu. Pomiedzy tą trójką rozegrała się tragedia miłosna... Magdalena dyskutuje z Panem Bogiem, uważa ona, że małżeństwo to zostało źle skojarzone w niebie, że należy więc całej trójce dać okazję do ponownego gożycia na ziemi. Pan Bóg sprzeciwia się temu, bo konstytucja w niebie nie pozwala przywracać nieboszczyka do ponownego życia. Ostatecznie jednak zgadza się — drogą wyjątku.

W następnym akcie, który dzieje się już na ziemi, widzimy więc przywróconych do życia samobójców w warunkach zgoła odmiennych. Mąż — bogaty — przebywa z żoną na Rivierze. I znowu pomiędzy małżonkiem a „tym trzecim“ wybucha nieporozumienie na tle zazdrości, mąż zabija przyjaciela domu, poczem sam sobie również strzela w łeb. Żona również popełnia samobójstwo...

Znowu administracja niebiańska popełniła błąd. W akcie trzecim ponowna dysputa w niebie. Ponawia się próba: trzech samobójcy po raz drugi odżywają. Tym razem mąż jest robotnikiem fabrycznym, „ten trzeci“ również. Mieszka „kaćdem“ u małżeństwa. Cała trójka żyje w proletariackich warunkach.

Ale i tym razem obaj mężczyźni kłócą się o kobietę... Właśnie mąż w szale zazdrości porwał nóż, kiedy do drzwi puka — Pan Bóg. Zjawia się „po cywilnemu“. Obaj robotnicy biorą go za właściciela wielkich zakładów fabrycznych, w których oni pracują. Podczas interwencji Pana Boga rozlega się nagłe syrena fabryczna. Obaj robotnicy rzucają wszystko, spiesząc do pracy. Pan Bóg chce ich zwolnić z tego obowiązku, ale oni — śmieją się... „Pan fabrykant nas zwalnia, ale zarząd fabryki wyrzuci nas jutro zato, żeśmy się nie stawili“. I wybiegają.

I Pan Bóg — wzdusza ramionami. „Widzisz, moja droga, mówi do Magdaleny, „coż ja mogę zrobić...“ Jakże tu wpłynąć na bieg wypadków, kiedy to nie od „fabrykanta“ zależy, tylko od „zarządu fabryki“...

— A cóż to jest właściwie, ten „zarząd fabryki? — pyta św. Piotr.

— Djabli wiedzą... Los, przeznaczenie, które decyduje we wszystkim, a więc i w sprawach małżeńskich — odpowiada Pan Bóg.

Tą sceną kończy się oryginalna sztuka, która wywołała gorące zachwyty wśród krytyki oraz publiczności, tudzież — ostre sprzeciw w sferach konserwatywno - klerikalnych. Z.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie dla zrzeseń robotniczych „Porwanie Sabineki“.

18-letni bandyta na gilotynie.

Został skazany na śmierć za morderstwo dla 3 franków.

W sali sądowej w Paryżu rozegrał się epilog wstrząsającego dramatu z życia rzeczywistego. Skazano na śmierć 18-letniego młodzieńca.

Wyroki śmierci są we Francji naogół rzadkie, a zwłaszcza karę gilotyny stosuje się do małoletnich w wypadkach zupełnie wyjątkowych.

18-letni morderca Fredillon od lat dziecińczych zdradzał skłonności jak najgorsze.

Nie miał jeszcze lat 8-ku, gdy go już przychwycono na kradzieży: wyciągnął kieszonkowy zegarek. Chłopiec wówczas wytłumaczył się tem, że poprzedniego dnia widział film, w którym mały urwis wyciąga również komuś zegarek z kieszeni.

W wieku lat 10 stał już na czele bandy młodocianych włamywaczy. Mały włamał się wówczas do kasy szkolnej w

zakładzie naukowym, do którego uczęszczali.

Fredillon, schwytanego na gorącym uczynku, oddano do domu poprawy, skąd młodociany przestępca uciekł wkrótce pomimo bardzo czujnego dozoru. Fredillon prętem żelaznym ugodził dozorcę w głowę, a gdy ten stracił przytomność, umknął.

Po kilku latach ujęto go znowu przy próbie włamania. Wymierzono mu wówczas ze względu na jego młodociany wiek lekka tylko kara.

W jesieni ubiegłego roku popełniono w Valence straszliwą zbrodnię.

Staruszkę, właścicielkę sklepu z wyrobami tytoniowymi znaleziono w jej mieszkaniu zamordowaną.

Nieznany sprawca zamordował nieszczęsną w sposób bestjałski. Ogluszył ją naprzód silnym uderzeniem w tył głowy, a potem bezprzytomną zamordował z nie słychanem okrucieństwem przy pomocy szczyrzyka. Przerznął bowiem staruszcze gardło.

Cała armia najzdolniejszych detektywów poszukiwała zbrodniarza przez długie tygodnie, aż wreszcie stwierdzono, że mordercą jest młody Fredillon.

Gdy go aresztowano, nie okazał najmniejszej skruchy, ale z całym cynizmem oświadczył, że przykrem odkryciem dla niego po dokonaniu morderstwa było stwierdzenie, że ofiara w swej kasie miała tylko 3 franki.

Fredillon kreslił sędziom szczegóły swego strasznego czynu w niezwykle cyniczny sposób, zaznaczył wreszcie, że jest mu to zupełnie obojętne, czy będzie skazany na śmierć.

— Zamordowałem — rzekł — i powinnością waszą jest skazać mnie na gilotynę.

Gdy mu przeczytano wyrok, nie okazał najłżejszego wzruszenia, ale ukloniłszy się sędziom, podziękował za wyrok.

Poprosił potem o papierosa, którego mu podano i z lekkim uśmiechem udał się za dozorcę do swej celi.

Zginęło dziecko

a zrozpaczona matka z tęsknoty za nim przechodzi prawdziwe

Katusze

i gotowa jest z

Miłości

dla ukochanej swej córki ponieść największą ofiarę.

W roli cierpiącej matki niezrównana, genialna

Olga Czechowa

wkrótce

w „CASINIE“



24)

Po „koleżance“ występował jakiś „kolega“, który śpiewał pikantne kuplety, następnie jakieś „trio“ popisywało się karkołomnymi sztuczkami cyrkowymi, wreszcie wyrażony „conferencier“ zopowiedział „gwóźdź“ programu występ najlepszej, najpiękniejszej i najslyniejszej pary tanecznej Egdara i Niny Ney, którzy przybyli z Paryża w pełni powodzenia.

Orkiestra zagrała tun, na sali zaległa cisza i wszystkie oczy zwróciły się na kurtynę. Tun trwał niezwykle długo. Opasły mistrz od jazzu czuł, że mu już ręce onidlewają od zbyt długotrwałego werbla.

— Cholera jasna! — zwrócił się do dyrygenta. — Może już będzie tego dosyć?

Pan dyrygent rozpaczliwym okiem spojrzął na opuszczoną kurtynę i wzruszył beznadziejnie ramionami. Wreszcie dał smyczkiem znak: „Dość!“. Orkiestra zamilkła.

Jednocześnie na estradzie ukazał się conferencier i, uśmiechnawszy się blade, rzekł:

— Małeńka zmiana porządku naszego programu... Zamiast numeru tanecznego Egdara i Niny, koleżanka Jadzia Tarnecka odśpiewa jeszcze kilka piosenek ze swego obitego repertuaru.

— Dosyć! — rozległ się krzyk jakiegoś pijanego jegomościa.

— Koleżanka niech idzie spać — zawtórował inny głos.

Sytuacja stawała się przykra. Roz-

legło się psykanie i hałasy. Orkiestra, chcąc zagłuszyć postający tumult z dziką pasją zaczęła grać jakiś amerykański fox-trott.

To wpłynęło uspakajająco na niezadowolonych gości.

Kurtyna się rozchyliła i „koleżanka“ zaczęła znowu śpiewać, wszakże już bez tego powodzenia, jakie jej towarzyszyło za pierwszym razem. Prześpiewała piosenkę, drugą, trzecią, a tkwiący w bocznej kulisie conferencier denerwował się: „Śpiewaj jeszcze, jeszcze“...

Dyrektor kabaretu, zacny pan Adam Boles, biegł od jednej garderoby do drugiej, jak opętany:

Skandal! Łobuzerka! Interes mi rozkładają na łopatki! Wurzucę za drzwi!

Wbiegł portjer, do którego pan Boles przyskoczył z zaciśniętymi pięściami.

— No, jak? Są w domu? — zawył z niepokojem.

— Wszędzie szukałem... Niema...

— Precz mi z oczu!... — Bileter cofnął się z drzwia.

A pan dyrektor padł ciężko na krzesło i, trzymając się rękami za głowę, jęczał:

— Boże, co to teraz będzie, co będzie...

Edgar i Nina Ney'owie zniknęli bez śladu. Upłynęły dwie godziny, program się już dawno skończył, a oni nie dawali znaku życia o sobie. Nikt nie mógł zrozumieć, co zaszło.

Wysuwano najróżniejsze przypusz-

czenia i domysły, wszystkie jednak dalekie były od istotnego rzeczy, który przedstawiał się następująco:

Jeszcze przed rozpoczęciem programu, opodal budynku, w którym mieścił się kabaret „Pod Placaczym Krokodylem“, zatrzymało się auto, z którego wysiadło czterech mężczyzn.

Trzech z nich udali się do ogrodu, okalającego budynek — w stronę garde rób artystów, jeden zaś podszedł do stojącego przed wejściem portjera i rzekł:

— Chcecie zarobić pięćdziesiąt złotych?

Portjer oniemiał z wielkiego wrażenia, jakie na nim ta propozycja uczyniła. Wybelkotał zmieszany:

Chciałbym... no tak... bardzo nawet. — Ale musicie umieć milczeć... Nikomu nie wolno powiedzieć...

Portjer skinął potakująco głową. Wówczas mężczyzna wyciągnął z kieszeni kopertę i wręczył mu ją równocześnie z banknotem pięćdziesięciotowym.

— Zanieście ten list panu Ney'owi za kulisę... Gdy Jerzy przeczytał treść listu, silny niepokój odbił się na jego twarzy. Przeczłował jakieś niebezpieczeństwo. Nie chcąc niepokoić Zosi, zapukał do jej garderoby i rzekł:

— Wychodzę na chwileczkę do domu po spinę. Jeszcze raz przeczytał skreślone na kartce papieru słowa: „W ważnej sprawie dla Pana muszę się z Panem porozumieć. Proszę tego nie lekceważyć i wyjść do mnie. Czekać w ogrodzie przy bramie“.

Narzucił na siebie palto i opuścił garderobę. Ledwo uczynił krok przed siebie, gdy drogę zastąpiły mu trzy postacie. Ujrzał błyszczące lufy rewolwerowe, wymierzone w swój pierś.

— Ani słowa, bo śmierć...

Oniemiał z przerażenia i dał sobie nałożyć kajdanki na ręce. Był pewny, że to policja i dał się spokojnie zaprowadzić do samochodu, czekającego na siebie.

Dopiero, gdy usłyszał po chwili znajomy głos ojca Grzegorza, domyślił się podstępu.

Lotry! — wyrwało się z jego ust. — Milcz! — warknął ktoś nad nim, przykładając mu do skroni zimną lufę.

Był zupełnie bezradny. Został w samochodzie pod strażą jednego z mężczyzn, podczas gdy trzej inni udali się z powrotem do ogrodu.

Liczyli oni, że zaniepokojona długa nieobecnością swego partnera tancerka, wyjdzie z garderoby. Nie zawiedli się w swoich przewidywaniach. Po upływie dziesięciu minut drzwi, prowadzące na scenę, otworzyły się, a w progu stanęła Zosia.

— Jurek! — zawołała, dojrawszy w ogrodzie ciemną sylwetkę. Postać owa uczyniła przywołujący gest ręką.

Siekorowała kroki w tę stronę i — wpadła w zasadzkę. Po chwili siedziała już w alicie obok skutego kajdankami Jerzego.

— Zocha — jęknął z boleścią młodzieniec.

— Ani słowa — rozległ się znów ostrzegawczy głos.

Auto ruszyło z miejsca i pognęło naprzód całą siłą benzyny.



Potężne reflektory oświetliły pełną wybojów szosę. (D.c.u.)

APOLLO

Dziś i dni następnych!

Początek seansów w dnie powszednie o g. 4,30, w soboty, niedziele i święta o g. 1. Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 gr

Najwybitniejszy tragik świata

Conrad VEIDT

w towarzystwie największych gwiazd amerykańskich, w swej najlepszej kreacji p. t.



Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem C. Kantora.

Mełczyzna z przeszłością

Potężny dramat ludzkich namiętności.

Następny program: **N ewolnica carskiego Knuta**

ODEON

PRZEJAZD 2.

Dziś i dni następnych!

WODEWIL

GLÓWNA 1.

CORSO

Zelona 2.

Dziś i dni następnych!

„Cyrk Toma Mixa”

Dramat cyrkowy. — W roli głównej **TOM MIX.**

Nad program farsa.

NAJNOWSZA PRODUKCJA 1928/29

LUCJANO ALBERTINI, VIVIAN GIBSON

w wspaniałym salonowym dramacie w 10 aktach p. t.

„Hijeny Nocy”

Szalony przepych wystawy. — Niewidzianie dotąd popisy kabaretowe.

Ceny miejsc w WODEWILU, L. 2 50, I zł. 2 —, II zł. 1.50, III zł. 1.—

Dziś ostatni dzień Józefina Baker

Na żądanie Sz. Publiczności tańczy

w kinie „PALACE” Piotrkowska 108.

wraz z całym zespołem „Folies Bergere”

GLORIA SWANSON



MIŁOŚĆ „SUNJI”

Wkrótce w kinie „Palace” Piotrkowska 108.

Poradnia Wenerologiczna

LeKarzy-specjalistów Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób: Wenerycznych, moczościowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Zgubiono

stara złota broszkę

znalazca będzie łaskaw oddać za wynagrodzeniem Piotrkowska 147 m. 6.

SPLENDID

Wkrótce ukaże się ulubieniec publiczności

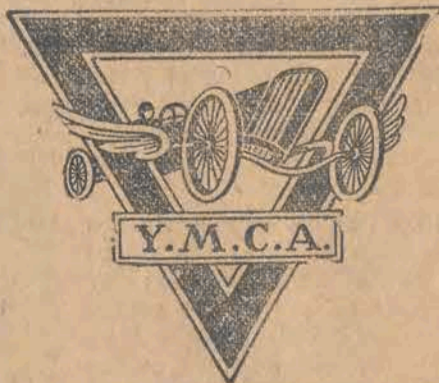
HARRY LIEDTKE

w najnowszym filmie produkcji sezonu 1928/29 p. t.

„ROBERT I BERTRAND”.

Wkrótce SPLENDID

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH POLSKA Y.M.C.A.



otwiera nowy kurs d. 29 października 1928 r. dla Pań i Panów.

Kancelaria przyjmuje zapisy od 9—12 i od 14—20 Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorię, 35 jazd na samochodach, praktykę warsztatową, oraz 6-cio cyliu- „ESSEX” i „BUICK” — drowych

Instytut de Beaute ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris Ceglina 19, m. 8 Tel. 69-92

pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masażę twarzy i ciała. Masażę odtłuszczającą. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą elektroterapią „Solux” Przyjmuje od 10—8 wiecz.

Dr. med. HELLER

Choroby skórne i weneryczne Powrót 2 przyjmuje do 10 rano i od 1—2, od 4—8 dla pań spec. od 4—5 dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5 Przyjmuje: od 8—10 i od 5—9.

Dr. med. ST. BIBERGAL

Moniuszki 11, telefon 63-22. Choroby skórne i weneryczne elektroterapią. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—12

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Ceglina 6 m. 3 tel. 43-83 Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masażę twarzy i ciała Masażę odtłuszczającą. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Solux. Godz. przyjęć od 10—8, Dla pań od 2—4 Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 3—4

p. Andzia b. pracowniczka firmy „ZYGMUNT” pracuje obecnie w Zakładzie fryzjerskim J. FISZERA

Ceglina 35. tel. 66-27.

Doktor Wolkowski Lecznica

Ceglina 25. Telefon 26-87. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po p

Doktor ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczościowe Gdańska 42. godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w. Dr. med. Lubicz Ceglina 43 Tel. 41-32. powrócił. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczek.

DR. MED. Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28. POWRÓCIŁ. Godziny przyjęć: od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedzielę i święta od 10—12. Zaginął mój piesek czarny pszczyński, uczyliwy znalazca zechce takowego zwrócić za wynagrodzeniem dozorcy domu, przy Kilińskiego 104



TURYSCY — Ł. K. S. 1:1 (1:1).

Sensacyjne „derby” łódzkie zgromadziły około 7 tysięcy osób.—Kolosalny sukces kasowy Turystów.—Ambitna gra obu zespołów.—„Trupy” na boisku.

Turyści — ŁKS. — te dwa magiczne słowa wystarczą, by zahypnotyzować całą Łódź sportową, by łódzki świeatek piłkarski o niczym innym nie mówił, by „to tek” znajdował się w ruchu już na 14 dni przed zawodami. Tym razem zainteresowanie meczem powyższych drużyn przeszło najsmielwsze oczekiwanie. Niesamowity widok przedstawiała w dniu wczorajszym ulica Łodzi, prowadząca na boisko WKS. Ogromny sznur aut dorozek i pieszych ciągnął na boisko, a niewtajemniczeni napróżno łamali sobie głowę, nie wiedząc czemu przypisać taki ruch.

Przed boiskiem już na 2 godziny przed zawodami utworzyły się ogonki przy czterech kasach i mimo zarządzanej poprzednio przedprzedaży gospodarze z trudem mogli sobie poradzić z cislancami się do kas widzami.

Na pół godziny przed meczem trudno już było znaleźć miejsce na ogromnym boisku WKS, blisko 7 tysięcy widzów zaległo trybuny, galerię, tworząc wielkie morze kołysających się głów.

Wśród widzów reprezentowane wszystkie sfery i stany, ba nawet przedstawiciele władz sportowych z Warszawy.

I przyznać trzeba, że półtora godzinne zawody nie zawiodły w oczekiwaniach tych wszystkich, którzy spodziewali się walki emocjonującej, walki na śmierć i życie, która unosi i trzyma w napięciu tłumy.

Żadne ze spotkań ŁKS-u z Turystami nie należało do tak ciekawych jak wczorajsze. Walczono bohatercko jak lwy do ostatniej sekundy, dając z siebie maximum wysiłku i poświęcenia nie zważając na odniesione kontuzje, i brak sił. Boisko przedstawiało istny plac boju: co kilka minut padał ktoś silnie pokaleczony, znoszony go na rękach z boiska, ale wnet wracał na plac boju rwąc się do falszej gry, do falszej walki.

Upragnionego zwycięstwa nie odniosła żadna z drużyn trzeba było zadowolić się wynikiem remisowym, nota bene nie odpowiadającym przebiegowi gry.

Gra obydwu drużyn stała mniej więcej na jednym poziomie, żadnej większej różnicy w klasie gry nie było, jednakowoż Turyści mieli znacznie więcej dogodniejszych sytuacji podbramkowych i zaprzępsali więcej „murowanych” pozycji, aniżeli ŁKS.

Okresowe przewagi ŁKS-u (przed końcem pierwszej połowy i na początku drugiej) kończyły się w najlepszym wypadku na obronie Turystów, podczas gdy nawet nieznaczne opanowanie gry przez fioletowych wytwarzało „gorące” momenty pod bramką czerwonych. ŁKS.

górował startem do piłki, gra główkami — Turyści techniką i ambicją.

Jeszcze raz jednak zaznaczam, że różnice te były nieznaczne i zacierają się wobec ogromnego zdenerwowania jakie towarzyszyło zawodnikom obu drużyn niemal przez cały czas meczu.

Przechodząc do oceny gry poszczególnych zawodników musimy w pierwszym rzędzie wymienić

Milę z ŁKS. i Kubikę z Kl. Turystów.

Gracze ci byli bezspornie najlepsimi na boisku i na nich to głównie rozbiły się wszelkie akcje przeciwników. Miła od pierwszej chwili przytomnie bronił i do końca zawodów wylapywał brawurowo najtrudniejsze strzały.

Z obrońców ŁKS. lepiej mógł się pościć Jeżewski. Cyl był wyjątkowo niedysponowany. W pomocy ŁKS. najlepszy Kubiak, którego stylowe główki wzbudzały podziw na widowni.

Trzymiał lepszy aniżeli na meczu z Czarnymi, a Pęga z powodzeniem zastąpił Jasińskiego, szacując umiejętnie prawą stroną ataku Turystów.

W ataku ŁKS. dziwnie się jakoś nie kleiło grono na oslep, bez najmniejszej myśli przewodniej, byle bliżej bramki przeciwnika. Stosunkowo najlepsimi byli Król i Sowiak. U Turystów prócz Kubika należy wyróżnić Michalskiego w bramce i Wieliszka. Niewiadomeki naogół nie popełniał żadnego błędu jednak grał zbyt chaotycznie. Hinc i Kulawiak grali wyraźnie defenzywnie, zatrudniając rzadko skrzydłowych. Naogół wywiązali się z trudnego zadania dobrze.

W ataku Turystów prawdziwą niespodzianką sprawił Błaszczewski, wysuwając partnerom świetne piłki i strzelając z każdej pozycji. Stolarski i Węglowski bardzo ambitni — bubili jednak za często piłkę. Ze skrzydłowych mógł się lepiej podość Frankus, który mniej drablował od Michalskiego i wykazał większe zrozumienie dla gry z łącznikiem.

Po przedmeczowym zwycięstwie zjednoczonej drużyny Turystów w stosunku 3:0, wpada pierwsza na boisko drużyna Ł. K. S. tuż za nią ukazują się Turyści.

Obudwa zespoły przywitane zostają frenetycznymi oklaskami.

Za chwilę wbiega na boisko elastycznym krokiem sędzia — kpt. Baran, krótki gwizd i wśród niezwyczajnego napięcia rozpoczyna się najsensacyjniejszy mecz w sezonie. Już w pierwszej minucie Michalski zmuszony jest bronić silnego strzału Durki.

Za chwilę Turyści zagrażają. Garcze do tego stopnia nie umieją zapanować nad nerwami, że chwilami nawet piłki nie potrafią kopnąć. Przebij Frankusa wy-

jaśnia Cyl. Piłka przenosi się błyskawicznie z bramki do bramki. Naciskany przez Moskala Kubik broni na róg.

Bije ładnie Durka, lecz Michalski w ostatecznej chwili zabiera piłkę z głowy Moskalowi.

W tej fazie Cyl „kiksuje” często, to też Frankus i Stolarski stwarzają groźne momenty pod bramką ŁKS. W 4 minucie Frankus bije rzut wolny, miła wybiega z bramki, lecz piłki nie chwytą i niemal z siatki wygarnia ją przytomnie Pęga.

W 6-ej minucie Turyści znów zbliżają się lewą stroną pod bramkę ŁKS. Stolarski wypuszcza na for Błaszczewskiemu następnym momentem bezradności obrony ŁKS. i Błaszczewski lekkim strzałem zyskuje pierwszą bramkę dla Turystów. Frenetycznym oklaskom i okrzykom nie ma końca. Turyści energicznie atakują. W 9 minucie po ładnym ataku Błaszczewski. Stolarski — ostatni o włos miła siatkę. Zawodnicy ŁKS. zrażeni utratą pierwszej bramki grają w tej fazie bardzo słabo. W 16 minucie broni Michalski brawurowo w podłożku.

W 17 minucie następuje krytyczny moment dla Turystów: Moskal biegnie z piłką w kierunku bramki Turystów, miła Kulawiała i zostaje sfaulowany na polu karnym. Rzut karny bije Durka. Strzał łatwy do obrony przepuszcza fatalnie Michalski. Znowu fala oklasków. ŁKS. dostaje nieco otuchy i atakuje teraz częściej.

W 22 minucie nie wykorzystuje Moskal najdogodniejszej sytuacji, strzelając z kilku kroków w słupek. Gra przybiera coraz bardziej brutalny charakter. Co kilka minut któryś z graczy opuszcza boisko. Gra robi się nieomaczną, mimo to trzymają widzów stale w napięciu. Do przerwy obydwie drużyny mają jeszcze kilka dogodnych sytuacji — niewykorzystanych.

Po zmianie stron pierwsze minuty należą do ŁKS., lecz obrona Turystów nie dopuszcza wogóle napastników Ł. K. S. do strzału. W 13 min. Hinc opuszcza boisko — poturbowany w szczękę, a w kilka minut później Stolarski pada skontuzjowany.

Gra przyjmuje ostry charakter. Z jednej i drugiej strony co kilka minut pada ktoś skontuzjowany. Ostatni kwadrans zawodów należał do Turystów, którzy atakując energicznie nie zapominają o strzałach. W tej fazie uwydatnia się dopiero talent Miły, który w ładnym stylu wylapuje bomby napastników Turystów.

W 44 minucie przerywa się Stolarski i zostaje sfaulowany na polu karnym, lecz sędzia dyktuje rzut wolny z linii, nie chcąc widocznie, by w ostatnim momencie gry rzut karny zdecydował o utra-

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Klub	Gie	Pkt	St. br
1. Wisła	24	37	82:31
2. Warta	25	36	54:34
3. Legia	25	32	69:37
4. Cracovia	25	32	54:36
5. I. F. C.	24	30	59:42
6. Pogoń	26	30	60:53
7. Polonia	26	28	59:54
8. Turyści	26	27	50:44
9. Ruch	23	23	38:43
10. Warszawianka	23	23	49:50
11. Czarni	21	22	41:42
12. Ł. K. S.	25	21	50:49
13. Hasmonea	25	15	43:62
14. Śląsk	24	10	22:71
15. T. K. S.	28	6	28:99

Warszawa — Łódź 12:1

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie między. mecz hazeny Warszawa — Łódź. Zwyciężył warszawianki w stosunku 12:1. Jedyną bramkę dla Łodzi zdobyła Kwaśniewska z Ł. K.S-u.

Lekkoatletyczne zawody wczorajsze.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie bieg Warszawa — Wilanów odległość 7 km. Zwyciężył Sarnecki w czasie 28 min. 8 sek. Drugi — Kunocinski, trzeci — Piętkiewicz.

Concordia (Piotrków) — Hasmonea 6:0 (4:0).

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych Hasmonea łódzka zagrała zawody o mistrzostwo klasy B. z Concordią piotrkowską. Piotrkowianie nie naogół potwierdzili dobrą opinię jaką się cieszą. Cechuje ich należyty start do piłki, ambicja, szybkie oddawanie piłki oraz decyzja napastników, którzy strzelają z każdej pozycji. W przeciwieństwie do Concordji Hasmonea grała niżej krytyki. Mając chwilami nawet więcej z gry, gospodarze uważali za stosowne „kwać” i to tak długo póki piłka nie stała się łupem przeciwnika. Ten zwyczaj drablowania, przeszedł już u Hasmonejczyków w nałóg i przyczynia się bezwątpienia do niepowodzeń, jakie ostatnio towarzyszą tej drużynie. Wynik naogół nie odpowiada przebiegowi gry. Hasmonea mimo słabej gry zastrzeliła conajmniej na trzy bramki. Sędziował p. Lange.

W 44 minucie przerywa się Stolarski i zostaje sfaulowany na polu karnym, lecz sędzia dyktuje rzut wolny z linii, nie chcąc widocznie, by w ostatnim momencie gry rzut karny zdecydował o utra-

cie dwóch punktów. Rzut wolny wykonany przez Kubikę przerywa sędzia gwizdkiem, oznajmiającym koniec gry. P. Baran sędziował naogół słabo, do puszczając do ostrej gry. Orzeczenia jego były b. często mylne i kilkakrotnie skrzywdziły fioletowych. Staf.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej

Najnowszy i najwspanialszy superfilm polski

TAJEMNICA STAREGO RODU

Potężny dramat w 12-tu aktach. na tle przejmujących przeżyć miłosnych, według oryginalnego scenariusza STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.

królowa e ranów polskich

W ROLACH GŁÓWNYCH:

najpiękniejszy amant filmowy

JADWIGA SMOSARSKA

JERZY MARR

oraz wielu innych najwybitniejszych artystów scen polskich.

Poezja kresowego krajobrazu. — Świat arystokracji polskiej. — Życie żołnierskie w koszarach. — Wizja świetności carskiego dworu. —
Płomiennie uczucie dwóch serc. — Zdrada, zbrodnia, miłość. — Przystępstwo i poświęcenie. — Splatają się w nim w jedną całość.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora.

Początek o godz. 4.30.

Ostatnia minuta.

Za winy z czasów caratu

sąd sowiecki nad chłopami

Charków, 29 października.
Charkowski sąd okręgowy wyjechał do wsi Staryj Saltow w celu przeprowadzenia rozprawy sądowej przeciwko 14 włościanom oskarżonym o zabójstwo 5 socjalistów rewolucjonistów rosyjskich w roku 1905.

Wśród zabitych było dwu lekarzy: Polak — Poznański i Postnikow. Na czele akcji stał t. zw. „urządnik”, który jak się okazało służył ostatnio w milicji sowieckiej.

Sprawa ta była rozpatrywana przez sąd carski w r. 1906, który skazał zabójców na katarę, lecz zastosował do nich amnestję, ogłoszoną przez cara Mikołaja. Obecnie sąd sowiecki przypomni sobie tę sprawę i przystępuje do rewizji procesu. Oskarżonym grozi kara śmierci.

Olbrzymie nadużycia w Niemczech

Dessau, 29 października.

Aresztowano tu dziś i odesłano do więzienia śledczego byłego dyrektora wielkiej firmy drzewnej Heizindustri Berlin-Dessau, Henryka Bersteina.

Równocześnie dostał się pod klucz niejaki Krauze, dyrektor drzewnej fabryki beczek która niedawno doszczętnie waliła się.

Obaj ci funkcjonariusze pomysłówych przedsięwzięć, będących własnością rządu Anhalckiego, popełnić musieli olbrzymie malwersacje prowizyjne na szkodę skarbu państwa.

Pozatem niewyklarowana jest jeszcze sprawa przyczyny pożaru fabryki beczek które dyrektorem był Krauze

Katastrofa samolotowa pod Zamościem

Zamość, 29 października.

W dniu wczorajszym na polach wsi Sułowice, powiatu zamojskiego, wskutek defektu w motorze spadł samolot wojskowy, zdążający ze Lwowa do Warszawy. Samolot został rozbity. Pilot — mechanik kapral Brazera poniósł śmierć na miejscu, podporucznik Wojnarowicz zaś doznał ciężkich obrażeń ciała.

Samochód spadł z wysokości 200 stóp

Nowy Jork, 29 października.

W miejscowości Martinez, w stanie Kalifornia, samochód, w którym znajdowało się 6 osób, spadł z wysokości 200 stóp do płynącej obok drogi rzeki. Wszyscy pasażerowie i szofer ponieśli śmierć na miejscu.

Katastrofy tramwajowe w Berlinie i Wiedniu

Berlin, 28 października.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. wydarzyła się wielka katastrofa tramwajowa. Pędzący z całą szybkością tramwaj najechał na wóz ciężarowy. Siła zderzenia była tak wielka, że przednia platforma wagonu została całkowicie zniszczona. Jedna osoba została zabita, 2 ciężko, a 14 lekko rannych.

Wiedeń, 29 października.

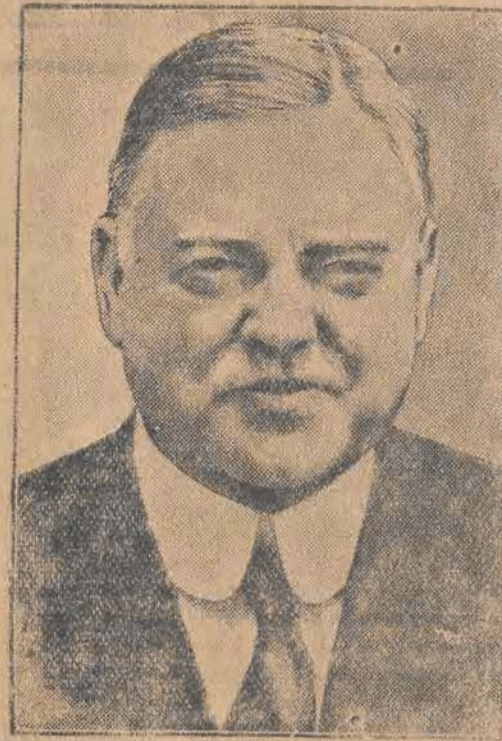
W ciągu dwóch dni wydarzyły się tu trzy zderzenia kolei elektrycznej, wskutek czego trzy osoby zostały ranne.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Przed wyborami w Stanach Zjednoczonych



Zbliżające się wybory na prezydenta opanowały życie uliczne w każdym mieście Stanów Zjednoczonych. Ilustracja nasza przedstawia typowy pochód agitacyjny na ulicach Nowego Jorku.



HERBERT HOOVER, kandydat partii republikańskiej, zwolennik zakazu picia wódki. Ma 54 lata.

Echa lotu „Zeppelina” do Ameryki



DR. ECKENER, komendant statku powietrznego „Hrabia Zeppelin”, wraz z synem, na stacji kolejowej w Lakehurst (w Ameryce), tuż przed odjazdem do Nowego Jorku.



AL. SMITH, gubernator New-Yorku, kandydat partii demokratycznej, zwolennik zulesienia prohibicji. Ma 56 lat.

Cenne wykopaliska w Mezopotamii.

Mur, na którym ognista ręka wypisała słowa: „Mane, Tekel, Fares”.

Prof. Langdon z Oxfordu, znakomity archeolog angielski, dokonał sensacyjnego odkrycia. Odkopał mianowicie słynny w Biblii mur, na którym rozpustny król Baltazar ujrzał wypisane ognistą ręką słowa: „Mane Tekel Fares”.

Prof. Langdon który kieruje pracami wykopaliskowymi w Mezopotamii natrafił na ślady straszliwych rytuałów z zamierzonych czasów.

Stwierdzono, że razem ze zmarłym monarcha grzebano żywcem jego święte.

W pobliżu Kisz odkopano grobowiec królewski, w którym znaleziono cztery ludzkie szkielety. Pozycja tych szkieletów wskazuje na to, że są to szczątki śmiertelnie ludzi żywcem pogrzebanych. Archeologowie przypuszczają, że ten okropny zwyczaj istniał w okresie czasu na 4000 i 3000 lat przed Nar. Chr.

Prof. Langdon utrzymuje, że hipotezę o grzebaniu ludzi żywcem potwierdzają wykopaliska w pobliżu mostu biblijnego Ur.

W czasach późniejszych po 3000 r. przed Nar. Chr. rytuał ten okropny usunięto, ponieważ sumerejczycy byli ludem zbyt cywilizowanym, aby pęlegnować takie barbarzyńskie tradycje.

Na wschód od mostu Kisz odnaleziono cały kompleks świątyni i grobowców, wydobywając na światło dzienne cały szereg kosztownych przedmiotów o wielkiej artystycznej wartości.

Mędzy innymi odkopano dwie wieże, które przechowywały się w tak dobrym stanie, jakby od czasu panowania króla Sargona (28-me stulecie przed Chrystusem) upłynęło niewiele dni.

Wylonił się też mur świątyni, której budowę rozpoczął prawdopodobnie król Nabukadnezar, a wykończył Nabonidus ojciec Baltazara.

A zatem jest to mur, na którym wypisało ogniste słowo przeznaczenie, wyjaśn one potem przez proroka Daniela.

Zdaniem prof. Langdona jest to najlepiej zachowana świątynia z czasów babilońskich.

Po wypadkach w Kolonii



HENRYK HEIDGER, młodszy z obu braci - bandytów, którzy niebawem brawura bandycka wywołał sensację na ulicach Kolonii.

TEATR W SALI SCHEIBLERA.

Sensacyjna i efektowna sztuka „Pani X” ukaże się jutro po raz pierwszy na deskach naszej sceny pod reżyserią p. Mieczysława.

„Pani X” powtórzoną zostanie w środę i czwartek.